

Moja walka z rakiem

(83)

21 lipca 2020

Piękny dzień. W nocy co prawda lało, ale rano na chodnikach i parkingach było już sucho, niemniej niebo było zachmurzone i idąc na targ na wszelki wypadek ubrałemortalionową kurtkę. Bolał mnie jednak kręgosłup, bo wczoraj zbyt wiele razy wsiadałem i wysiadałem z malucha. W ogóle ciężko mi do niego wsiąść. Za każdym razem uciekam się do różnych sztuczek, by do niego wejść i wyjść. Ktoś nawet rano dzwonił, czy bym go nie sprzedał. Odbierała telefon Halinka. Mnie w domu nie było. Klient miał zadzwonić za 20 minut, ale aż do wyjścia naszego na targ telefon się nie odezwał. No cóż, będę czekał. Dziś znów giełda zagrała jak wielka orkiestra. Rano było spore wzrosty, ale po godzinie czy dwóch wszystko powoli siadało. Komu się udało zarobić i sprzedać, może się uważać za szczęściarza. Mnie, niestety, się nie udało. Ale i tak z tej sesji jestem zadowolony, bo przynajmniej świadczy, że nastąpiło jakieś ożywienie, a na giełdzie wkroczył lekki optymizm. Widziałem nawet młodych ludzi kupujących akcje. Pewnie jutro, wszystko na to wskazuje, akcje nadal będą spadać. Spadły również waluty. Dziś w kantorze euro można było kupić po 4,44 zł, a dolara US – po 3,90 zł. Dolar praktycznie wrócił do cen sprzed pandemii. Czy ma na to wpływ pozytywne zakończenie naszych negocjacji w Brukseli? Premier Morawiecki wrócił do kraju jako triumfator, ale specjaliści od spraw europejskich mówią, że jest to przedwczesne, a obiecane 160 mld euro polski rząd może być pewny dopiero w styczniu przyszłego roku. Kwestia praworządności jest także inaczej rozumiana przez nasze władze, a inaczej przez liderów Unii Europejskiej. Dożyjemy, zobaczymy.

Wysłał do mnie maila Hiacynt Górnicki, że nie jest zainteresowany dodrukiem almanachu, wystarczą mu 3 egzemplarze. A przecież od nikogo tego nie żądam. Napisał też, że chce wydać własny tomik. Odpisałem mu, że może liczyć na moje wsparcie, tylko musi to jeszcze potwierdzić. Wspominał też, że chciałby gdzieś drukować swoje utwory. Poleciałem mu Sztafetę i Nasz Dom, a także Gazetę Kulturalną, nie wspominając o innych pismach społeczno-kulturalnych czy literackich o zasięgu ogólnopolskim. Ale o tym mu już nie wspominałem, bo chodziło mu o regionalne.

Z cyklu „Cudowny świat przyrody” obejrzałem odcinek 10: „Wzlecieć ku niebu. Bocian czarnodzioby”, Japonia i odcinek 11: „Dziwaczna mina. Nocolot szary”, Brazylia. Interesujące! Także to, że filmy te robią głównie Japończycy. Ale widać też jak wielkie jest zainteresowanie w tym kraju ekologią. Reintrodukcja jakiegoś ptaka do dawnego środowiska staje się świętem dla tamtejszych mieszkańców.

Jutro jadę do Rzeszowa, gdzie mam otrzymać pierwszą z sześciu wlewek, co tydzień jedną, i tak przez 6 tygodni.

22 lipca 2020

I znów wcale to nie wyglądało różowo. W Rzeszowie byłem już co prawda po 8. Do szpitala jednak dowlokłem się około 8.30. W rejestracji nie chcą wydać mi kartoteki, bo dr Pabiś dziś nie przyjmuje. Mówię, że przyjechałem po wlewki. Po wlewki? Jeśli tak, to proszę iść do pielęgniarki, która jest w pokoju nr 11. Pukam na wszelki wypadek i wchodzę, mówiąc, że przyjechałem po wlewki. Tak mi powiedział dr Pabiś. Ale doktora dziś nie ma – słyszę od pielęgniarki. – Co prawda mam podać wlewki, ale pana na liście nie mam. Wczoraj do wszystkich dzwoniliśmy, że lekarza nie będzie. Chyba się nie dodzwoniliśmy. Pokazuję pielęgniarkę, że mam w dokumentacji szpitalnej, tzw. wypisze, napisane, że mam się dziś zgłosić na wlewki. Z powodu braku wlewek musiano przecież już raz powtórzyć operację, bo nowotwór zaczął się odnawiać. Ogląda moje dokumenty i czyta. Za chwilę dzwoni i mówi przez telefon: zgłosił się tu jakiś Ostrowski, że ma mieć dziś wlewki. Poprawiam ją, że nie Ostrowski, ale Osowski. Lekarz chyba dosłyszał i wydaje jej polecenie. Ma mnie przyjąć. Pielęgniarka daje mi zaraz karteczkę do rejestracji, by wydano moją kartotekę. Wygląda więc na to, że nie zostanę tym razem odesłany z kwitkiem do domu, ale rzetelnie załatwiony. To najważniejsze. Odetchnąłem z ulgą. Przynoszę kartotekę. Dostaję „Poradnik dla pacjenta. Terapia BCG” i podpisuję zgodę na danie mi wlewek. Pielęgniarka daje mi jeszcze numer kartoteki, którym mam się posługiwać każdorazowo, gdy przyjadę na wlewki czy kontrolę, jeszcze mnie instruuje o samym zabiegu i terapii, resztę mam sobie przeczytać z poradnika. Kiedy jej mówię, że nie jestem z Rzeszowa i podróż będzie trwała co najmniej 2 godziny, a więc nie wiem, czy będę mógł to wszystko spełnić, krzyczy do mnie, żebym jej nie przerywał. Na arogancję pielęgniarki oczywiście nic się nie odezwałem. Bo co tam, najważniejsze, że wreszcie zaczęła się terapia BCG, na którą czekałem od listopada ubiegłego roku. Wlewka trwa krótko. Nawet byłem tym zdziwiony. Spodziewałem się jakiegoś bolesnego zabiegu, a to moment. I zaraz wciągam spodnie, dziękuję za wszystko, zabieram swoje rzeczy i umawiam się na następną środę o tej samej porze. Opuszczam szpital z ulgą. A teraz tylko, by utrzymać wlewki w pęcherzu 2 godziny.

Kiedy przyjeżdżam do domu, zazwyczaj jem obiad i włączam telewizor. Tym razem także. Słyszę z niego, jak Morawiecki przechwala się o swoich osiągnięciach w Brukseli. O swojej victorii, jaką rzekomo tam odniósł. Ile zdobył dla Polski pieniędzy itd., itp. Połowie PiS wręczają mu kwiaty, wstają i triumfalnie klaszczą. Czy Polska znów odzyskała niepodległość?... A ja myślę o tym, co dziś przeżyłem, jak szary człowiek jest traktowany w naszych szpitalach, niby państwowych, ale tak naprawdę prywatnych, tylko opłacanych przez państwo, z naszych składek. Mamy 2

obrazy, dwie Polski: jeden z mównicy sejmowej, propagandowej, a drugi – ten rzeczywisty – ze szpitala. A życie toczy się nadal swoim torem.

22 lipca 2020

Na razie żadnych negatywnych czy niepokojących symptomów po wlewce nie mam. Ani wyższej temperatury, ani krwawienia czy złego samopoczucia nie odczuwam. To może być również przejawem, jak przeczytałem z poradnika, że reakcja organizmu jest obojętna, co też nie wróży szybkiego leczenia. Jak wyczytałem z tegoż poradnika, leczenie BCG trwa przeciętnie 3 lata, co jest o tyle pocieszające, że gwarantuje mi to życie co najmniej do 80 lat. Byłoby tylko nie było przerzutów, no i nie doszła do tego jakaś inna choroba, no choćby covid – 19 czy jakiś nieszczęśliwy wypadek, bo tego też nie można wykluczyć. Brzmi to nader optymistycznie, ale jak będzie, jedynie Bóg sam wie. W każdym razie po lekturze poradnika poczułem się lepiej.

Ponieważ była ładna, słoneczna pogoda pojechaliśmy do marketów, Leclerca, Tesco i Kauflandu. Ruch jednak był tam stosunkowo mały, może i dlatego, że to koniec miesiąca. Inaczej bywa na początku. Dolar spadł do ceny sprzed pandemii, a więc przełomu marca i kwietnia. Ruchu w kantorze jednak nie widziałem. Ci, co mają obcą walutę, jej teraz nie sprzedają, a kupujących też nie za wiele. Pojedyncze osoby. Ludzie się przyzwyczaili do takich lekkich wahaní na rynku i nie wzbudzają one paniki. Po prostu rynkowa normalność. Pamiętam, jaka była panika w PRL, gdy ludzie dowiedzieli się przypadkiem, że coś ma zdrożeć. Zaraz sklepy były oblegane i następował masowy wykup. Oby tak było zawsze, a PRL pozostał tylko kartą w historii i ostrzeżeniem, że tak też może być! Niech władza będzie służbą społeczną, a nie panowaniem nad własnym narodem, jak się to niektórym rządzącym śni!

cdn.

Miroslaw Osowski



Rys. Barbara Medajska